

Największe skandalistki przedwojennej Polski

3 czerwca 2021

Bezwzględne, bezlitosne, wyrafinowane, nie liczące się z nikim i śmiało sięgające po swoje... Mimo że o przestępczości w międzywojennej Polsce mówi się przede wszystkim w kontekście mężczyzn, przestępstwa popełniały również kobiety. Jakie wydarzenia z ich udziałem były na ustach całej II Rzeczypospolitej?



Dwudziestolecie międzywojenne to często idealizowany, a wręcz mitologizowany okres w historii Polski. Elegancko ubrane panie, wytworni dżentelmeni, malownicze ujęcia z balów karnawałowych czy klimatycznych kawiarni – najczęściej takie skojarzenia jako pierwsze nasuwają się na myśl o tej epoce. To jednak zaledwie jedna strona medalu. Po drugiej kryło się bezrobocie, bieda, prostytutka czy ogólny regres gospodarczy. Do tego wszystkiego dochodziła przestępczość, stanowiąca jeden z bardziej palących problemów międzywojennej Polski. Kradzieże, ciężkie uszkodzenia ciała, oszustwa, włóczęgostwo i żebractwo – to najczęściej spotykane rodzaje przestępstw w II Rzeczypospolitej. Swoją obecność zaznaczały one dobitnie nie tylko w praktyce codziennego życia, ale i na salach sądowych.

Wszelkie rozprawy cieszyły się wówczas ogromną popularnością. Z racji tego, iż w międzywojennej Polsce nie prowadzono selekcji osób mogących w nich uczestniczyć, szybko stały się one osobliwą formą rozrywki dla miłośników sensacji, a także atrakcyjnym tematem dla dziennikarzy, wiernie relacjonujących przebieg najgłośniejszych procesów.

Wśród wszystkich rozpraw sądowych, szczególną fascynację budziły te, w których w roli oskarżonych występowały kobiety. Utożsamiane tradycyjnie z delikatnością i wrażliwością, nie kojarzyły się dotąd z czynami przestępczymi, stanowiącymi w świadomości społeczeństw raczej domenę mężczyzn. Dwudziestolecie międzywojenne zdecydowanie zadało kłam takiemu spojrzeniu. Chociaż statystycznie przedstawicielki płci pięknej stanowiły mniejszość w ogólnej liczbie przestępców, to rola, jaką odegrywały jako część tego zjawiska, jest znacząca. Jak wyglądała skala przestępczości wśród kobiet w tym okresie?

Przestępczość kobiet w międzywojniu

Kobiety niemal od zawsze popełniały zbrodnie i dwudziestolecie międzywojenne nie jest pod tym względem żadnym wyjątkiem. W tym okresie zaczęto jednak kłaść szczególny akcent na tę kwestię. Czy słusznie? Z danych Małego Rocznika Statystycznego wynika, że w latach 20. XX w. odsetek pań wśród ogólnej liczby skazanych wynosił ok. 20%, w następnej dekadzie ustabilizował się zaś na poziomie ok. 17%. Wśród najczęściej popełnianych przez nie przestępstw znalazły się te przeciwko władzy i urzędom, porządkowi publicznemu, prawom familijnym i w stosunkach handlowych. W ramach tych przedostatnich szczególnie udział miały tzw. „przestępstwa przeciwko obowiązkowi macierzyńskiemu”, do których najczęściej zaliczano przerywanie ciąży i dzieciobójstwo. Kobiety także częściej od mężczyzn dopuszczały się nierzędu, stręczycielstwa lub udziału w paserstwie, a pod koniec lat 30. odnotowano także wzrost przestępstw związanych z fałszowaniem dokumentów. Mimo wzrostu liczby zatargów z prawem, kobiety wciąż stanowiły zdecydowaną

mniejszość wśród ogółu skazanych. To jednak nie przeszkadzało ówczesnej prasie, która wiernie nagłaśniała popełnianie przez nie zbrodnie i surowo piętnowała ich sprawczynie.

O ile początkowo problem marginalizowano, o tyle w latach 30. zabójczynie, oszustki i aferzystki stały się głównym tematem prasy brukowej. Pracujący w niej dziennikarze zaczęli wysnuwać przeróżne teorie, mające tłumaczyć wzrost przestępczości wśród kobiet. Stosunkowo często odwoływali się do Freuda, upatrując przyczyn kobiecej przestępczości w ich psychice oraz wrodzonych impulsach, skłaniających je do popełniania czynów sprzecznych z prawem. Nierzadko dla wytłumaczenia zbrodni z udziałem pań powoływano się na będącą wcześniej tematem tabu seksuologię, dopatrując się w najmniejszych nawet wykroczeniach podłoża płciowego. To jednak nie wszystko. Źródłem gwałtownego wzrostu przestępczości wśród kobiet – zdaniem ówczesnych brukowców – stała się również emancypacja, burząca dotychczasowy porządek społeczny. Nie bez przyczyny na pierwsze strony gazet trafiały przestępstwa dokonywane w wielkich miastach, wśród elit i najbardziej wyzwolonych warstw społeczeństwa.

Na wskazaniu domniemanych przyczyn kobiecej przestępczości jednak się nie kończyło. W 1934 r. na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” przedstawiono profil ówczesnych morderczyń. Zdaniem autorów tekstu modus operandi kobiet znacząco różnił się od sposobu działania mężczyzn. O ile ci mordowali głównie w młodym wieku i jako kawalerowie, kobiety działały przeciwnie – do popełnienia zbrodni dojrzewały znacznie dłużej, świetnie maskując swoje prawdziwe oblicze. Najczęściej też nie były wcześniej karane, wobec czego ani rodzina, ani ofiary nie podejrzewały ich o zbrodnicze intencje. Takie, jak i podobne pseudonaukowe teorie skutecznie podsycaly strach czytelników przed kobiecą przestępczością. Mimo że większość tego typu poglądów było bezzasadnych i wyolbrzymiało problem, pomysłowości i okrucieństwa w popełnianiu zbrodni ówczesnym kobietom nie sposób odmówić. Wystarczy spojrzeć na poniższe

przykłady.

Wanda Parylewicz i afera korupcyjna, która wstrząsnęła II Rzeczpospolitą

Pierwsza z przytoczonych spraw poważnie zachwiała posadami II Rzeczypospolitej, grożąc poważnym skandalem politycznym z udziałem osób piastujących najważniejsze stanowiska w państwie. Jej przyczyny były przy tym nad wyraz prozaiczne – zakupoholizm oraz chęć spłacenia zaciągniętych w jego wyniku długów. Główną bohaterką tej niechlubnej afery została Wanda Parylewicz, żona jednego z najwyższych postawionych sędziów w kraju oraz siostra znanego polityka, ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Sama zaś była cenioną działaczką wielu organizacji społecznych i charytatywnych. Jednak szybko zaczęła wykorzystywać je do czerpania osobistych korzyści, które miały być przeznaczone na pokrycie kolejnych długów zaciąganych przez nieroztropną żonę sędziego. Kiedy zyski z tychże organizacji przestały wystarczać, a wierzyciele coraz głośniej pukali do drzwi, Wanda Parylewicz poszła o krok dalej – założyła gang specjalizujący się w płatnych protekcjach.

W zamian za pieniądze, kobieta oferowała załatwienie przeróżnych spraw, w tym chociażby stanowisk w administracji publicznej, korzystnych dla zainteresowanych wyroków sądowych, wyrabiania koncesji czy zwolnienia z podatków. Wszystko oczywiście przez pośredników. Siostra człowieka urastającego do rangi symbolu, żona prominentnego polityka związanego z sanacją, głosząca potrzebę walki z przekupstwem i nadużyciami, sama kojarzyła się z obozem rządzącym i u jego członków załatwiała wiele swych spraw. Stąd też rozbrzmiewające głosy o zbrodniczym procederze zaczęły żywo interesować opinię publiczną oraz prasę. Początkowo obóz rządzący postanowił bagatelizować sprawę, całkowicie odcinając się od Parylewicz.

Kiedy jednak zabiegi te tylko rozjuszyły społeczeństwo, sięgnął po konfiskaty i groźby, powołując się na niechlubny art. 159 Kodeksu karnego. Zapis ten pozwalał karać aresztem za rozpowszechnianie przed rozprawą jakichkolwiek informacji dotyczących śledztwa, a więc w praktyce za wszelkiego rodzaju plotki i spekulacje.

Mimo że sprawy nie udało się siłą wyciszyć, ta zakończyła się jednak dość niejasno. „Przedsiębiorcza” kobieta trafiła do więzienia, ale zmarła w tajemniczych okolicznościach wkrótce po aresztowaniu. Całą aferę uznano zaś za... nieporozumienie, sprowadzając ją do historii o kobiecie, której zamarzyły się wpływy i pieniądze kosztem państwa. Na szczęście jednak – wedle oficjalnej narracji – przeszkodzili jej w tym przyzwoici ludzie, którzy uniemożliwili złamanie prawa. Sprawa Wandy Parylewicz była największą i najdroższą aferą korupcyjną w II Rzeczypospolitej. Na początku 1937 r. jej akta zajmowały 33 tomy, do tego też czasu przesłuchano 750 świadków i zasięgnięto opinii 100 biegłych grafologów i tłumaczy. Dla ochrony dobrego imienia władze były gotowe zapłacić wysoką cenę.

Małgorzata Genzler i największa afera pedofilska przedwojennej Polski

Dwójka szczęśliwych dzieci, własne mieszkanie i uczciwa posada zapewniająca godziwe zarobki – życie Genzlerów wydawało się niemalże idealne. Do czasu aż życzliwi sąsiedzi nie zwrócili uwagi Franciszka – głowy rodziny – na to, że podczas jego pobytu w pracy żony najczęściej nie ma w domu. Fakt swoich częstych nieobecności Małgorzata Genzler tłumaczyła uzależnieniem od kawiarni, w których to miała spędzać czas. Zazdrosny mężczyzna nie uwierzył jednak w to naiwne wytłumaczenie i zaczął drążyć temat. W toku poszukiwań odkrył, że żona rzeczywiście go nie zdradzała. Prawda okazała się

jednak znacznie gorsza. Kobieta wychodziła nie do kawiarni, a do domu publicznego, w którym zajmowała się sutenerstwem i to najgorszego rodzaju – ofiarami zbrodniczego procederu padły bowiem nieletnie dziewczęta.

Menedżerką „pokoju rozkoszy”, pod jaką to nazwą funkcjonowało przestępcze ugrupowanie, była Maria Hermanowa, matka młodej Genzlerowej. To ona zajmowała się zdobywaniem klientów oraz przejmowała pieniądze od „pracownic”. Małgorzata Genzlerowa jako prawa ręka zajmowała się natomiast pozyskiwaniem dziewcząt do nierządu. Robiła to przy tym w niezwykle wyrafinowany sposób. Spacerując z małą córeczką dla niepoznaki po parkach czy skwerach, zaczęła łądne, młode dziewczyny, w wieku od około dwunastu do czternastu lat, zapraszając je do odwiedzin wskazanego miejsca pod różnym pretekstem – oferowała słodycze, pracę opiekunki do dziecka czy inne korzyści, atrakcyjne dla młodych dziewcząt. Nieświadome niczego ofiary wierzyły niewzbudzającej podejrzeń kobiecie, zgadzając się stawić we wskazanym miejscu. Tam zaś czekał je prawdziwy koszmar – trafiały do bezwzględnej Hermanowej, która przekazywała je z kolei klientom, zmuszając do nierządu oraz udziału w zbiorowych orgiach. To jednak nie wszystko. Te często były dodatkowo dokumentowane fotograficznie przez Władysława Andrzejewskiego, jednego z szefów szajki, który część erotycznych zdjęć przekazywał klientom, pozostałe zaś sprzedawał. Swoją przestępczą działalność ugrupowanie prowadziło zawsze w ciągu dnia i kończyło ją zwykle przed siedemnastą – tak, by Genzlerowa mogła wrócić do domu przed powrotem męża z pracy.

O drugim życiu kobiety poinformował policję sam Franciszek Genzler, zrozpaczony ucieczką żony z domu. Mimo że początkowo funkcjonariusze nie wierzyli jego zeznaniom, uznając je za podejrzenia zazdrosnego męża, szybko odkryli, że właśnie naprowadził ich na jeden z największych skandali obyczajowych w historii Poznania i całej Polski. Do zatrzymania Małgorzaty Genzlerowej doszło po kilku dniach. Pod naciskiem policjantów

przyznała się do wszystkiego, wskazując na udział w zbrodnicznym procederze nie tylko swej matki, ale i znacznie bardziej wpływowych członków poznańskiej śmietanki towarzyskiej. Jednym z nich był kierujący całym przestępczym biznesem Feliks Piekucki – uczestnik powstania wielkopolskiego, zasłużony dla kraju oficer, a do tego przykładny obywatel, który dał się poznać jako żarliwy katolik i wyznawca surowych norm moralnych. W mieście zawrzało – szczególnie, gdy sąd zdecydował się wyłączyć jawność rozprawy.

Jak zakończył się kontrowersyjny proces? Wyroki okazały się zaskakująco niskie. Sąd wyszedł z założenia, iż odpowiednią nauką dla oskarżonych – wpływowych obywateli – był już sam wstyd jakiego doświadczyli w związku z ujawnieniem sprawy. W efekcie tak Andrzejewski, jak i Piekucki otrzymali wyrok półtora roku pozbawienia wolności. Jako okoliczność łagodzącą wskazano bowiem ich zasługi dla narodu. Najwyższą karę otrzymała Genzlerowa – trzy lata więzienia. W uzasadnieniu sąd uznał, że gdyby nie ona, do zbrodnicznej działalności by nie doszło. Takie rozstrzygnięcie sprawy spowodowało, że przestępcy w Poznaniu poczuli się niemal bezkarni, a afera z udziałem Genzlerowej nie była ostatnim skandalem pedofilskim w II Rzeczypospolitej.

Maria Ciunkiewiczowa i międzynarodowa próba wyłudzenia

Piękna, zaradna i przedsiębiorcza, przyjechała do Polski z Łazurowego Wybrzeża, gdzie została bezwzględnie okradziona z całego dorobku życia i pozostawiona bez grosza przy duszy – tak przebieg wydarzeń wyglądał według bohaterki tej „tragicznej” historii, Marii Ciunkiewiczowej. Przez chwilę wszyscy jej wierzyli. Jednak szybko niewyobrażalnie bogata jak na ówczesne polskie standardy kobieta wzbudziła żywe zainteresowanie opinii publicznej oraz podejrzliwość policjantów, zaalarmowanych zadziwiającym spokojem oszukanej

kobiety. Mimo że zrecznie ułożona narracja Ciunkiewiczowej szybko została obalona, a oszustka chciwość przypłaciła pozbawieniem wolności, jej sprawa jest najlepszym przykładem pomysłowości, jaką cechowały się oszustwa popełniane przez kobiety dwudziestolecia międzywojennego.

Na stałe kobieta, niesłusznie tytułująca się godnością hrabiny, mieszkała we Francji, a do Polski przyjeżdżała stosunkowo rzadko, co też w dużej mierze wynikało z wysuwanych wobec niej oskarżeń o szpiegostwo. W 1931 r. postanowiła jednak odwiedzić ojczysty kraj. Zabrała ze sobą walizki z kosztownościami i zawitała w Warszawie, później zaś pojechała do Krakowa, zatrzymując się w Grand Hotelu. Tam też spotkała ją „tragedia” – z przywiezionych z Francji walizek skradzione zostały wszystkie jej kosztowności, a więc drogie futra, biżuteria oraz gotówka, której wysokość kobieta wyceniła na... 650 tysięcy funtów szterlingów! Dla polskich policjantów kwota ta była całkowicie niewyobrażalna. Kwestia ta wzbudziła więc ich podejrzliwość, która wzrosła dodatkowo, gdy po wnikliwych pytaniach kobieta zmieniła zdanie i wartość skradzionej gotówki oszacowała jednak na 6,5 tysiąca. Do tego szczególne zdziwienie funkcjonariuszy wzbudził spokój, z jakim ofiara podeszła do kradzieży. To jednak uzasadniła faktem, że przezornie ubezpieczyła swoje kosztowności w paryskim oddziale towarzystwa Lloyd, z czego też zamierzała skorzystać. Ogromna wysokość potencjalnego odszkodowania wywołała podejrzliwość ubezpieczycieli, którzy wysłali do Polski swojego przedstawiciela celem zbadania sprawy.

W międzyczasie kobieta została jednak aresztowana pod zarzutem upozorowania kradzieży, na co miał wskazywać brak śladów włamania, wysoka temperatura w pokoju (pozwalająca przypuszczać, że zawartość walizek została spalona) oraz ciągłe gubienie się Ciunkiewiczowej w zeznaniach. W toku śledztwa ustalono, że kobieta sama zaaranżowała przestępstwo. Prawdziwe walizki zostawiła w Warszawie, a zawartość tych będących przedmiotem śledztwa (najprawdopodobniej węgiel)

spaliła w kominku pokoju hotelowego. Mimo wielu prób obrony, Maria Ciunkiewiczowa została ostatecznie uznana winną oszustwa i otrzymała wyrok piętnastu miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat oraz pozbawienia praw obywatelskich i honorowych na 5 lat. Do tego obciążono ją również kosztami sądowymi. Skazana przyjęła wyrok ze spokojem, co jednak nie znaczy, że się z nim pogodziła. W kolejnych latach podjęła próbę udowodnienia rzekomej niewinności i otrzymania wymarzonych pieniędzy z odszkodowania, wynajmując mężczyzn mających wcielić się w rolę złodziei. I tym razem sprawa trafiła jednak do sądu, a Ciunkiewiczowej nie udało się już uniknąć więzienia.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują oczywiście wszystkich rodzajów zbrodni, jakich dopuszczaly się kobiety w przedwojennej Polsce. Dobrze obrazują jednak ich pomysłowość oraz wyszukane metody działania. Skandale z udziałem kobiet cieszyły się z ogromnym rozgłosem oraz budziły wiele emocji. Dzięki działaniu mediów, chętnie nagłaśniających wszystkie przykłady kobiecych zatargów z prawem, opinia publiczna mogła z zapartym tchem śledzić śmiałe posunięcia największych skandalistek przedwojennej Polski.

Autorstwo: Natalia Pochroń

Zdjęcie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. „Dziennik Białostocki”, 13 grudnia 1932 r., [w:] Podlaska Biblioteka Cyfrowa, dostęp: 9 maja 2021 r., http://pbc.biaman.pl/Content/48728/Dziennik%20Bia%C5%82ostocki_Nr_344_13.12.1932.pdf
2. „Dziennik Bydgoski”, 25 sierpnia 1937 r., [w:] Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, dostęp: 9 maja 2021 r., <https://kpbc.umk.pl/Content/187592/publikacja37194.pdf>

3. „Ore-downnik. Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie”, 7 lipca 1936 r., [w:] Biblioteka Cyfrowa przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi, dostęp: 9 maja 2021 r.,

http://bc.wimbp.lodz.pl/Content/21084/Oredownik1936_nr155bisa.pdf

4. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 lipca 1932 – Kodeks karny, [w:] ISAP, dostęp: 9 maja 2021 r.,

<http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19320600571/0/D19320571.pdf>

5. Dufrat J., „W okresie powolnej modernizacji. Kobieta w II Rzeczypospolitej – próba bilansu”, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, nr 147(4), 2020.

6. Janicki K., „Upadłe damy II Rzeczypospolitej. Prawdziwe historie”, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013.

7. Kowalik H., „Słynne procesy II Rzeczypospolitej”, Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa 2020.

8. Krempa S., „Łowczyni mężów i odszkodowań. Historia hrabiny Ciunkiewiczowej i afery w hotelu Grand”, [w:] Granice.pl, [dostęp: 10 maja 2021 r.], <https://www.granice.pl/news/lowczyni-mezow-i-odszkodowan-historia-hrabiny-ciunkiewiczowej-i-afery-w-hotelu-grand/8892>

9. Płońska E., „Głośne procesy kobiet w II Rzeczypospolitej – perspektywa kryminologiczna”, „Miscellanea Historico-Iuridica”, nr 2, t. XVIII, 2019.